

2137

W. Te tr

Rat.

N^o 1256

Carmela

NYC... T... BBKA

1899.



№ 2137

~~№ 1256~~



~~В. П. Печер~~

leśno pilno !

~~1959~~

~~Nr 1256/99r.~~

Carmela

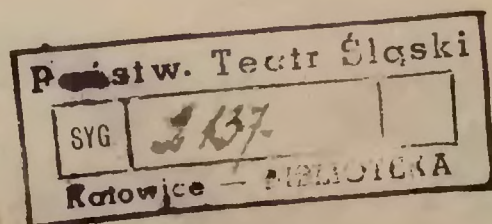
Una tempesta nell'ombra

Senkaryjny dramat w 1 a., osnuty na the
prandkiego zdarzenia re Włoszech, przez

J. E. Nani

dyrektor M. Sachorowski

1899 r.



BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

W-78/5395

R 1884

Carmela

Sensacyjny dramat w 1 a. osnuty na
tle prawdziwego zdarzenia we Włoszech,
przez J. E. Kami, tłum: M. Pachorowski

Osoby:

DYREKCYJA TEATRU KRÓLEWSKIEGO
WE LWOWIE

Leonardo, malarz

Carmela, jego żona

Ludwika, jej matka

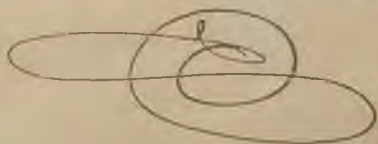
Don Angelo, proboszcz

Paolo

Peppino, siostrzeniec Carmeli

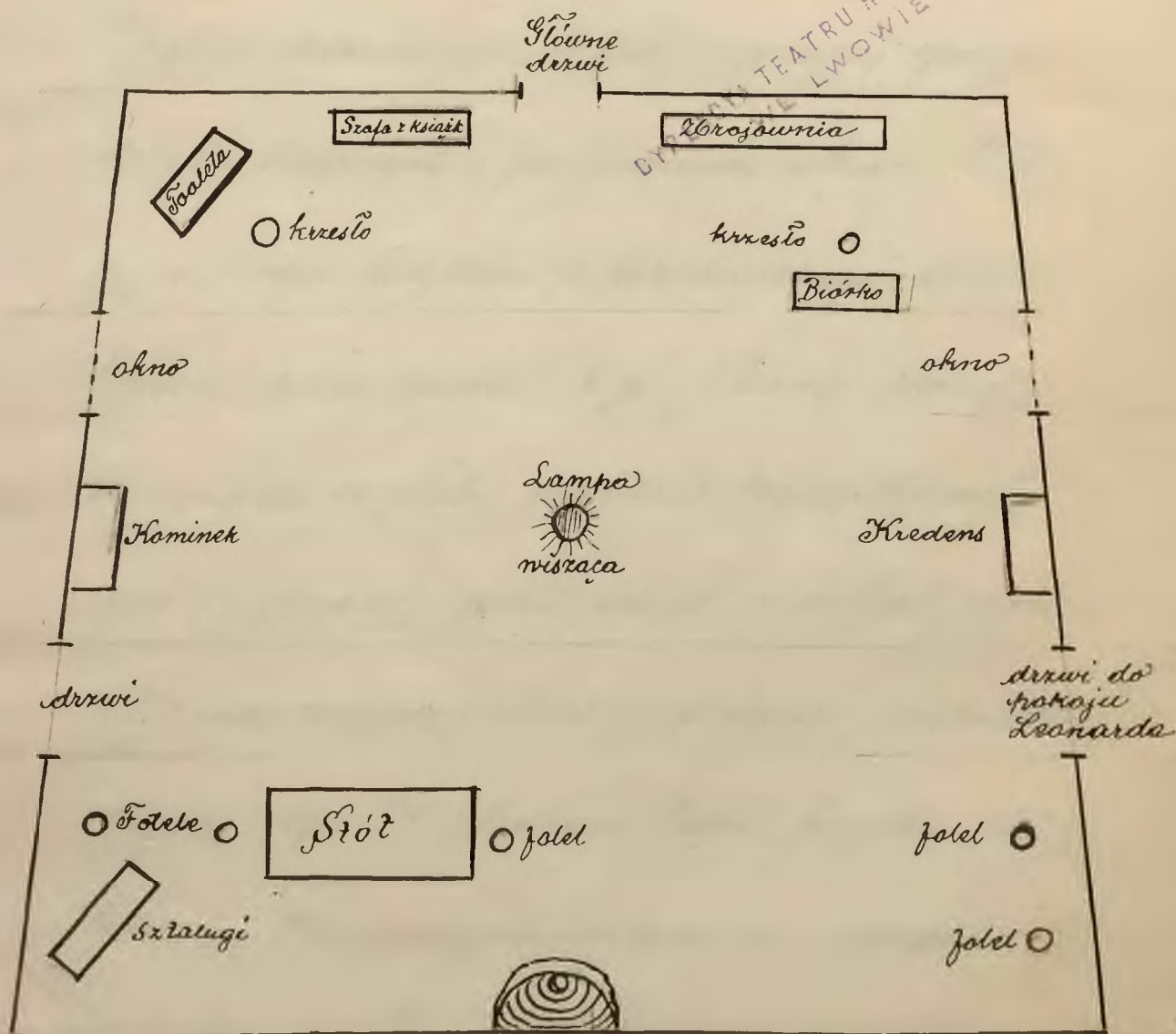
Marta, służąca

Przez dzieje się za naszych czasów w małym
miasteczku w Kalabrii





Plan sceny.



Handwritten signature: J. Skarbska

Wygodne i przyjemne mieszkanie na
provincyi, według porządku planu.

W głębi dwóch drzwi. Z lewej i prawej po je-
dnych drzwiach i po jednym oknie. Z le-
wej w rogu toalety z lusterkami, szczot-
kami, perfumami i t.p. Z lewej przy
drzwiach w głębi szafa z krawiatami,
kasz' i prawej postument z artystycznie
ułożoną bronią: strzelby, pałace, pistolety,
sztylce i t.p. W bliskości tego biurko i
krzesło. Pomiędzy drzwiami a oknem z le-
wej oknasty kominek, w którym palić
długą agację. Pomiędzy drzwiami a oknem

~

• a pramię gustownie urządzone kredens.
• Nad bufetem duży obraz świętej Lucej
• a naprzeciw, lampka olejna. Z lewej na
przekładzie bliżej środka stoi stoł z krzesłkami,
potrzebnymi do pisania - a rękotki, dawne
oboki foteli. Z lewej pod ścianą, na progu
słupki, na nich obraz. W środku sceny
wisi duża lampa sufitowa a duża kiel-
na, mubra. Lampa ta zostaje później
zakryta. Na ścianach kilka potre-
by rodzime i obce świętych, jak
również inne obrazy freski religijnej.
Przez drzwi się w zimny wieczór, w wó-

5

gildy, str. Lwyci, dw. 12 Grudnia - Na se-
mi szara godzina bez oświetlenia.

Scena 1^a


Leonardo /: 30 letni mężczyzna
w ciemnym krykłym ubraniu, jednakże
nie bez smaku artystycznego jak i
całe otoczenie. Włosy i broda długie
przedwczesnie lekko szpakowate. Spo-
sób mówienia kamienny. Bar zimny,
to kciok namiętny, odpowiedni do wy-
rażenia jego wewnętrznych nęci
przez które przebiega ból i gorzkość. Z po-
czątku ton jego mowy energiczny, silny

~

groźny. Jestło estowien przez fizyczne
i moralne cierpienia, przedmeksenie
restaratu, lecz nieporobawionu strej
meskosi. Kaide storo, kaide jego
poruszenie xdradka nieskresie n po-
nodu ntraty orzoku.

Carmela

osoba piękna bardzo szykonna, w stci-
ku lat 26 w zwykłej ciemnej, lecz gu-
stowej toalecie w szem się przebija
naturakna kokieterya. Wskoskieni jej
łagodne, nakajace się romantyczne,
lecz w grunie poskiewego charakteru.



Stosunek jej do Paola, jest tylko chwilową
rozrywką, w monotonnym dwudziestoletnim
pożyciu małżeńskim w meim pozbawio-
nym wzroku. Jednakże sekret miłości
olla meja i poświęcenie się dla niego tkwią
głęboko w jej sercu.

Leonardo i Carmela /: siedzą napre-
ciw siebie przy stole w lewej:

Leonardo

/: pisze w odwróconą stronę, na sposób
leutki pozbawionych wzroku:

Carmela

/: a powodu małego światła dziennego



schylona nad robotką:

Leonardo

/: po pauzie:/ Przypatrę się Carmelo,
jak ja tu napisatę? Okamnuje
się, czy Peppino przepisując
beżkie wstanie wszystko to bez
kiedu odcyfrować!?

Carmela

/: podnosząc się, przeszła się i spo-
gląda na papier:/ Alex' prze-
wnie mój drogi! Napisatęś
prosto i supermie wyrażnie!

Leonard



Bądź tak dobra, i prześlij
mi ten ostatni list! -

Carmela

/: exytując :/ " Było to na wiosnę "

Leonardo

Nie! Nie to! Ostatni list!

Carmela

/: smutnie cicho :/ " Tak, jak w ca-
łej przyrodzie powlekanej ci-
mnotą, porostem, odskuwai-
się, dając ~~złoty~~ zieleń i tęsknotę
za wiosną, taki sam proces
i w mej duszy się odbywa.

~

Burke, nadzieje i mroki ugotow-
sity piękne krzemny i zieleni,
tylko promienne słonce wy-
chylające się od czasu do cza-
su i po kałmusa, napawa
te smutną przyrodę nadzieją,
że przecież powróci to światło,
które znów zmieni wszystko
do nowego życia. Lecz czy
za nadzieję dla mnie cho-
ciaż to światło powróci -
gdy ja ~~nie~~ nie żyję.....?

Leonard



jawa bezprzytomny! Tego śmia-
tła - tego śmiatła! / Do siebie!
Dla czego dziś jej głos tak
wzruszony? -

Carmela

Leonardzie! Leonardzie! Ja-
chiz to smutek w tych słowach
się miesi?

Leonardo

Widzisz moja droga, jest to
historia człowieka nieskoń-
czonego, skazanego na nieś-
ną, rozpacz bez najmiej-

~

skiego ciemna nadziei. Niekar-
nie jakże w tej chwili go czeka-
ją, trwając do opisanego i kro-
kowania dla tych, którzy
tego nie czują. Jest to histo-
rya istotnie bardzo smutna...
przeszytą ja, kiedyś w ciemności
a wtemczas może i krokiem!
Ale teraz pokroć mi pisze
dalej! Tylko.... gdzie ~~nie~~
mi się, że tu już ciemno....
że ty nie nie widzisz!

Carmela.

~

To prawda! Teraz w Grudniu
 dzień coraz krótsze jutro
 mamy już dzień świętej
 Lucej ... a na niebie tak po-
 chmurno /: otwiera okno
a praniej i odstawia firanki:
 Złotnie kusztuje ciemno
 na drodze - wiatr potroiny
 i zimny a nawet deszcz
 pada okropnie! O! brrr!
 Jakże zimno, aż mnie deszcz
 przejmuję! /: zamyka okno:

Leonardo

! pika! Ja ciuję to samo!
To samo ciuję! ! chryta się
oła serce! Tu w sercu!

Marta

! wchodzi z kapaloną lampą
i wstania ją w wiszącą lampę!

Scena 2^a

Cia - Marta

Marta

Proszę Pani! Czy kapalić
takie lampke przy obracie
świecił? ! daje znak
Carmeli, że ktoś oczekuje na

nia, przed drzwiami:!

Carmela

Ma się rozumieć! Trzeba
 karak kaszmić!/: adram po-
jęta knaki karty, lek daje jej
do prokurmiernia, że nie chce
o niczem wiedzieć:!

Leonardo

/: pisać:! „Bekpodstawne po-
 dejrzenie, często większe po-
 siąga na sobą, niższeżycia,
 a więcej dowiedziwie przestę-
~~stwo~~stro!/: wała:! Carmelo!

~

Carmela

/: okule i okercerke:/ Czego chcesz
mój Leonardzie?

Leonardo

Chodź tu do mnie! Podaj
mi swoją rękę!

Carmela

/: przybliżony się podaje mu
rękę:/ O to ja, mase mój
drogi!

Leonardo

/: przywiązując ją do siebie ta-
czodnie:/ Dziś więcej niż



xmykle bytem przykrym dla
 ciebie. Proszę cię, nie sobie z te-
 go mi róć! Jestto skutkiem
 dzisiejszego powietrza moich
 nerwów rozdrażnienie
 nie więcej! Ale ty mi przeba-
 cysz, bo ty również ze mną
 współczujesz, więc mi przeba-
 cysz moja droga - nieprawda?

Leonardo
Carmela

1: Dotknijta i nakłopotawa :/

Ja? Co ty mówisz! Wszakże
 nie mam si nie do prze-

~

bachenia? Kie ktogo mi nie
wyrzadzites'!

Leonardo

Tak! tak! O! Bo ty jestes' do-
bra! bardzo dobra! A jednak
ja pragne, koniesnie - kurne,
sobie azekys' mi przechanysa!
O! bardzo tego pragne!

Carmela

Leonardo! Dlakiego podobajes'
sie, jakiemus', tak skimmie
smutnemu usposobieniu?

Leonardo

~

/: zbierając swe myśli:/

Dłaczego? Tak! tak! Chcesz
 zrozumieć! Dłaczego? O! nie!
 nie! /: pisze dalej:/

Paolo

/: młodzieńcze lat dwadzieścia dwa-
ubrawny elegancko i modnie i tego
się, roku od otoczenia - umysł
prężny, autypatyczny, lecz nie
smieszny - w rozmowie z Roman-
cem okazuje przesadny, skre-
wać, zaś wobec Carmeli poważny i
ona go kocha - zbierając z wielką ostro-

znosząc stawią wzglębi:

Scena 3^a

Cixi - Paolo

Paolo

/: mimicznie kaptuję Carmelę, czyż może
wejść:/

Carmela

/: przestraszona, daje mu energiczne
znaki, ażeby się oddalił:/

Leonardo

/: spokojnie - pisząc dalej:/ Kto
tam jest?

Carmela

C.

Ciekie ma niktogo! To wiatr poru-
 szyst drzewiami! /: do Marty! Marto!
 Zamknij drzwi! /: gorące kowczmy ru-
chami daje kwater Marie, a rękę odwa-
liła Paola, potem wraca szybko do
stółu, zajmując się robotką, a rękę typu
posobem odwrócić podejrzliwość Leonarda. /

Coż to jest, że mi mogę znaleźć
 igły? /: a widoczna mi cierpliwość /
 Gdzie ona mi się porwała?

Paolo

/: kupienie po cichu do Marty / Dla-
 czego? Przyszedłem a wiesz,

~

jak zwykle !

Carmela

/: umiejętnością, podobna Marie

swój pośrednie wyrażenie /

Marta

/: po cichu - tajemnie / odejść

zau - odejść : /: wskazuje mu drzwi /

Paolo

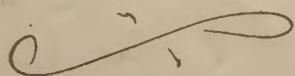
/: krzywiąc się, gniewnie do Carmeli & py-

tanieniem - co to ma być /

Carmela

/: zrozumiem wskazuje Paolotti

drzwi /



Marta

/: po cichu:/ Idź pan - idź pan!

/: ponyżona scena - bardzo szybko:/

Leonardo

/: opokujmie:/ Co to jest, że tak się
dris' cały pokój frzesie?

Carmela

Nie! Nie! To Marta, ^{jak} ~~można~~ ma
taki cięski chód, aż cały pokój
drży!/: a wielką energią powstawa
Araye knaki:/

Paolo

/: kinując głowę, adwiniomy wychodzi z Marty głębiej:/

~

Scena 4^a

Leonardo - Carmela

Leonardo

Ktoś to tam wyszedł?

Carmela

Marta!

Leonardo

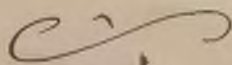
Dla czegoś a takim głosem?

Carmela

Wiesz przecież że to jej wada!
Nie umie się, cicho zachowywać!

/: pausa :

Leonardo



Żdaje się że Peppino przyjdzie
 i ktoś pozmij mi krytke!

Carmela

O! tak późno jeszcze nie jest!

Leonardo

Na dziś nie ma wiele do roboty -
 żeby tylko chciało wyrazić
 przepisać!

Carmela

O! Bardzo spokojny! Już on
 będzie uwarzył!

/: stychać pukanie do drzwi i głębi:/

Leonardo

~

Ktoś puka! Dłaczego nie
odpowiadasz?

Carmela

Nie nie słyszałam! /: chce wstać
by pójść do drzwi!

Leonardo

/: wstrzymuje ją!

Carmela

/: chcę pokazać! Proszę!

Leonardo

Proszę wejść!...

Don Angelo

/: sześcioletni jęmiatny staruszek

~

mami x mamićku i dobrodusnie - mimo
mej skromności bardzo sympatyczny -
wchodzi głębiej, trzymając w ręku na
poś - otwarty parasol :)

Scena 5a

Cixi - Angelo

Angelo

! stawiając parasol przy drzwiach !
A. ! Ławeczki razem ! Ławeczki przy-
jemnie gruchacie sobie - jak
para turkawczek ! To mi się
podoba ! To mi się bardzo po-
doba ! ! staje między mną i

~

Carmela

/: z westchnieniem zadowolenia:/ A!

Don Angelo! /: idąc naprzeciw
niego:/ Dobry wieczór! Dobry wie-
czór! Jakże się czuję skrusze-
ny, widząc waszą wielkość
u nas!

Leonardo

/: ściśkając go za rękę:/ Miśtety
Don Angelo! Tęgo ja o sobie
powiedzieć nie mogę! Powiem
tylko, że czuję się skruszonym
mogąc mówić Twoją krew

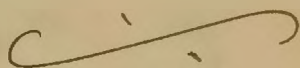
Alfon!

Angelo

Dziękuję! Dziękuję wam moi
drodzy! I moje serce przepet-
nia się radością widząc was
zawzięcie skłoniłymi i w tak
przykłaśnie zgodzie! Tak!
tak! Jestto mój mój Tusz-
cha Boga, za którą powin-
niście mi dziękować! Bo
gdybyście wy wiedzieli.....

Carmela

! podając mi nerwowo krzesło!



Alle siada, siada! Don Angelo!

Angelo

/: siada:/ Ah! Dziękuję! Frochey
sobie odpocznę, bo jestem prze-
cynwiciu i męczony!

Leonardo i Carmela

/: siadają przy nim jedno i drugiej
drugie i drugiej strony:/

Angelo

Tak! Tak! To nie mała tas-
ka Boga! Gorylly to wykrydnie
matkinstwa byty do waszego
podobne, ilek to lek, ilek froch

~

/: smutnym tonem / A ileż kbroch
byłoby mniej na świecie!

Carmela

/: drgnęła lekko /

Leonardo

/: karci się nerwowo trzemi palcami /

Angelo

Tak jest moi drodzy! Gdy
sobie przypomnę te chwile
w której pobłagostawie
wasz kwiasek, czuję się dżiś
dumnym z tego!

Carmela

~

Alex' Don Angelo!

Angelo

Tak! Tak! Jestem dumny!
Nogę to śmiało porwieć!
Z początku chciałem tu /: ude-
rzyc się w pierś: / w pierś -
perwen niepokuj, bo nie
wierzyłem w maske szczęścia!

Leonardo

/: a przetrachem chwytą go na
ramię: / Jareto? Nie wierzyłem
Don Angelo?

Angelo
~

Jęchali nam byli skokowym, nie
 wierzyłem!... Patrzaj wówczas
 na naszą, pościnną, Carmelę,
 mającą kalendarz lat szesnastu,
 ... chociaż i ty Leonardzie byłeś
 bardzo młodym, odstraszony
 obowiązkowy rok w rozstaniu
 poświęcałeś pełen zapamiętania
 i głębszej miłości, ażeby strwo-
 żyć sobie ciche skokowe do-
 mowe! O! tak! Bo o tem
 tylko myślałeś! O tem tylko
 marzyłeś.....

Leonardo

/: karbamidajac fwarz reklam: / O!
Coż to za wspomnienia! Coż
za takie rozkoszne wspomnie-
nia!

Angelo

Tak! Tak! Byłes mordercą
strasznyim kapaleńcem -
ale to już taka natura[±]
wszystkich artystów! A po-
niowaz i najpiękniejsze nie-
ko barano cześć posepne
Chmury pokrywają, tak

~

samo i skreślenie ludzkie często-
 kroć posępne się staje! A
 więc i z tobą, mój Leonardzie
 tak samo się stało.....
 zastaniesz na Ocean....!

Leonardo

I wkrótce stracitem je! Stra-
 citem na zawsze! Przepadła
 moja sztuka, przepadła si-
 ła odróżniania wspomnień
 kolorów, przepadły moje ma-
 rzewia, wszystko, wszystko
 przepadło! / wskazyje na sztalugi

klewej! O! Sam stoi jesske
mój ostatni - mełokawny
obraz, przedstawiający burzę
morską, wśród nocy!/: roz-
paka! Za coż mnie Bóg tak
ciężko ukarał? Przecież ja
nie złego nikomu nie kro-
wiłem! Nikomu! Nikomu!

/: podnosi się!

Carmela i Angelo /: również powstają!

/: Carmela odstawiając fotel An-
gela na stronę!

Angela

~

1: porzekam Leonardowi wdajmy naszem!

Nie! Nie! Byłeś zawsze uciek-
wym młodzieńcem, a najidziel-
niejszym okazywałeś się w chwili, gdy
miałeś narzeczoną, chciałeś królowić
z danego ci słowa! Ale ona
kochała 1: głaskać ją, całować! ko-
chała cię tak, jak tylko w na-
szej kalabrii kochać umiemy!
Nie chciała słyszeć o miekcie!
Nie chciała cię opuścić! Przeskoki-
cie do mnie i ja wam poleto-
gostawiam!

Leonardo

/: dotknięty / O! Don Angelo!

Angelo

Wtemczas to właśnie, jakkol-
wiek byłem zachwycony po-
stępkiem jej heroicznego mi-
nał poświęcenia - jednakże
serce moje zostało kamieńpoko-
jone obawą o wasz spokój -
o wasze szczęście!

Carmela

/: blagatnie daje mu do zrozumie-
nienia by przestał mówić /



Angelo

/: odwracając się od niej: Alex
 poznał mi Carmelo, gdyż praw-
 de mówię. Posiłek to kłótnie
 młodości na Park nieokrzętej
 młodości; po prostu na Park ja-
 kiegoś chyba niewytlumaczonego
 skalenistwa & jej strony. Jestem
 stary, więc mam doświadcze-
 nie i wiem, że gdy gorąca
 krew w żyłach się wzburzy,
 to serce tem łatwiej sprowa-
 dza na usta słowa przysięgi.

~

Jestto iskra, która wamieca
płomień, lecz czy ten płomień
długo oswiecać będzie drogę
waszego życia, w to po-
wątpiewałem wówczas, bo
ludzie i ich upodobania rych-
ko się zmieniają!

Leonardo

O! tak!... Tak!...

Angelo

Ale dziś, patrząc na was
przyknuję, że byłem w błędzie.
Ty Carmelo jesteś mądry

~

poscisz, żona, masz dobre
serce a Bóg cię za to wy-
nagrodzi.

Leonardo

/: dotyka się nerwowo oczu, jakby chciał
chciał coś przykrego od siebie u-
sunąć, potem idzie po na mini
pewnym krokiem do kredensu: /

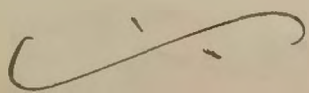
Carmela

/: rozdraszona & trudem paruje
nad sobą: / A powiedzcie nam
za czy Don Angelo, co jest po-
wodem, że swoim przybyciem

O tak spóinionej porce stras-
wites' nam tak miły, niespo-
dxianty?

Angelo

A prawda - prawda! Trzeba
nam wiedzieć, że biegam już
długo od samego rana! A
spójrzycie tylko jak ja wy-
glądam - w dodatku w mokłym
niemłosiermiu, bo tam na
dworze straszna ulewa! Ale
prawda! Ty chcesz wiedzieć,
co mnie do was sprowadziło?



Oto święta Bożego narodzenia
mamy na posen, a nasi
biedni; których obecnie mamy
więcej niż Kiedykabrick

Leonardo

1: który wziął z kreolensu butelkę
i trzy kieliszki: 1) Dobrze wemy-
wites' Don Angelo, że o nas
mi zapomnietes'; za nim
odejdziez i my którymś ci
nasz skromny datek dla
tych biedaków - musisz się
z nami napić kieliszek

~

starego wina, to pokrzepi
cię, Don Angelo! Carmelo!
Chodź i nalej nam!/: Abbi-
xił się do stołu z lewej!/:

Carmela

/: przechodząc przed Angielem
idzie do stołu i nalewa!/:

Angelo

/: po prawej stołu!/: Czyż to war-
to dla mnie tyle subiekty?!

/: spojrzawszy na Leonarda!/: Ale
ty Leonardzie tak śmiesz się
poruszać i chodzić, jak

~

gdybyś widział?!

Leonardo

1. po lewej stronie stołu. / A tak!
Przeżył lat dziesięć w ciemności,
Czy można się wiele nauczyć?
A wiedząc o tem że jest się,
ciagle nad przepaścią, sama
ostrożność drogi, wskazuje

Angelo

Że też ty lubisz kawę jakiejś
oryginalne poroniam i allegorie.

Carmela

1. podając mi kieliszek. / Don An =

~

gelo! Proszę!

Angelo

/: biorac:/ Dziękuję! Dziękuję!

Carmela

Proszę cię Leonardo!

Angelo

/: Tracając się u nim:/ Za kłopot
i szczerście kochającego się
ministra! /: do Carmeli:/

A ty Carmelo - nie pijesz?

Carmela

Nie! dziękuję! Ja poszedłem do
świątyni! Nim mogły

~

mi' naszkodzić!'

Angelo

/: pijac:/ A! wyborne! dosko-
nate! Ale, ale, Carmelo! Sko-
ro wspomniaws' mi' sie' poscisz,
pozwól ze' ci' sie, zapytam, dla-
czego to już tak dawno nie wi-
działem cię w sporcie?

Leonardo

/: drygnął z gwałtem:/

Carmela

/: przedko:/ Będąc ostatnim ra-
zem nie widziałem cię don

✓

Angelo: !): uśmiecha się roz-
stawianiem kieliszków na stole:)

Angelo

Ostatnim razem? Takto
mój dziecko?

Carmela

!): podchwytyjąc:) Powiedz mi, że
wyjechałeś!

Angelo

A! tak! prawda! Bawilem
kiedyś w Rzymie! Ale
to już temu jest półtora
sześcioletni miesiąc! . . .

~

Leonardo

/: dość kłótnie / Skieć miesięcy?

/: rozpoczęła się w min. walka z po-
dejrzeniem /

Carmela

/: wesoło / Bynajmniej! 'Zgadnie
znova? Mylił się Don Angelo!

Angelo

/: groźne jej dobroduszenie /

No, no, no! Ty filutao! 'Z pe-
wnością masz coś na sumie-
niu i poisk się mnie, bo ja
surową nadaję pokutę!

Carmela

7. Ziele ukrytym namierzeniem!

Alex Don Angelo!...

Angelo

No! Ale nie mówmy już
o tem! Tylko pamiętaj Car-
melo, jeszcze przed świętami
przyjdź do mnie do spowiedzi!
Dobrze?

Carmela

Towarzem Don Angelo i owszem!

Angelo

A więc przyrzekaasz mi miłość



dziecko? to dobrze! Bo inaczej
 /: groźąc jej nartobliwie: Bieda
 ci! /: uderzając lekko Leonarda po ra-
mieniu. No! A teraz ty mój
 kochany poeto porwieś mi,
 coś się dzieje z troim wielkiem
 stworzeniem, o którym wspomina-
 tes' mi przed kilku miesiąca-
 mi? Także to ty tu? Zaraz-
 zaraz! Aha! prawda: „Bu-
 rza w duszy” czy tak?

Leonardo

/: podczas tych słów kładzie się z ka-

~

myślenia a formę przychośnac
do siebie! O Tak! wielka be-
za! Tytuł nie jest naprawdę
moją własnością, - kapok-
czony u Wiktora Hugo! note!
O! Gayby ^{tylko} ~~jeżeli~~ ta strasna
treść nie była moją własnością!

Angelo

A! Jak daleko już jesteś?
Czy przedko skończysz?

Leonardo

ponuro! Kto wie? Może i
przedko skończysz! przekierować

~

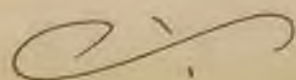
Jakie rekami po ciele i skroniach -
nagle do Carmeli! Carmelo!
 Masz tu kluczyki? Pospiesz się
 do mego pokoju, wyjm
 z szafy dziesięć liów i daj
 dla ubogich Don Angela!

Carmela

/: biorąc kluczyki! Dobrze - na-
 tychmias! /: zwraca się w prawo!

Angelo

Pokojne macie serca maci do-
 dry! A Bóg wam tysiąc-krot-
 nie wynagrodzi!



Leonardo

/: z gorzkim uśmiechem:/ Tysiąc razy!

Będzie to tylko dwieście tysięcy!

Carmela

/: nie spuszcza głowę, odchodzi w stronę
prawy i przodu:/

Leona b^a

Leonardo - Angelo

/: Angelo siedzi przy nim z prawej:/

Leonardo

/: nagle wstępuje, schylając się do
ucha Angela półgłosem:/ Do

Angelo! Chcę powiedzieć z Tobą!

~

Angelo

/: również pożądaniem / Moir - moir
mij "Drogi"!

Leonardo

Nie! Nie teraz! Później!

Angelo

Co ci jest? Czego chcesz? Jesteś
tak pomieszkany!

Leonardo

Nie! nie! Tu! Tu ^{serca} ~~w sercu~~
łocky mnie kłopotliwie i rozpacz!

Angelo

/: nie rozumiesz / Coż ci tak tego

~

popetrnit? Ty? ty! /: stanowisko /
Ale dajcie spokój! Nie wierzę
w to co mówicie!

Leonardo

/: wzburrony / Nie! Ja nic złego
nie popetrzycie! Ale trwożę
się o kogo innego! Dlatego
proszę cię, mój bracie Don
Angelo, przyjdź dziś jeszcze
po kolacji do mnie! Będzie
ja tu! Będzie cię oczekiwać!
Czy zgadzasz się?

Angelo

~

Towżem - przyjdę - bez

Leonardo

/: gorące domo:/ Cicho! Carmela

wraca! Przed nią, aui'storra!

/: Carmela wraca x idzie prawych
na prozdzie:/

Scena 7^a

Leonardo /: x lewej:/ Angela

/: ~~x prawej~~:/ Carmela /: 2 prawej:/

Carmela

/: daje piemiądke Don Angelotti:/

Raz przyjać Don Angelo!

Angelo

~

Dziękuję! Tysiącknie dziękuję droga
Carmelo!

Carmelo

A w swoich modlitwach, prosząc
także o nas wspomnieć!

Anzelo

O tak! Wezmę to, a pewno się
wezmę! A teraz może chciałbyś
by, ponieważ jeszcze ktoś mu-
szę do kilku drzwiukać,
więc nie chcę cię nam w tym
przeszkadzać!

Carmelo

✓

Bynajmniej Don Angelo! 'wcale
nam nie przeszkadza - pre:
ciwnie - radujemy się Twoją
obecnością!

Leonardo

/: ścisnął go na ręce! Do wi:
dzienia Don Angela! Do wi:
dzienia! /: po cichu! Długo wieczorem!

Angelo

Legnam was moi 'drodzy' /: po
cichu do Leonarda! Nie martw
się! Bądź 'wesółym i 'dobrą'
myśl! Wszystko się sta

~

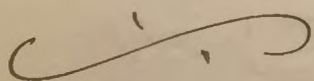
naprawić: ' /: głosno: / Będzie
zdrowi: ' A gdzieś mój para-
sol? /: idzie w górę: /

Carmela

/: w głębi, podając mu parasol: /
Jesi ładny - jest: '

Angelo

Dziękuję ci' moje dziecko: '
Niech was Bóg ma w swojej
opiece: ' /: wracając napróżno, gada-
liwie: / Powtarzam ci' mój
drogi Leonardo, że taki luby
spokój i szczęście domowe



jakie u was paucy, to naj-
większy dar nieba! Największy
dar nieba!

Leonardo

/: o poruszeniu:/

Angelo

/: o rozumianym ruchu Leonarda:/

Tak, tak mój synu, - wēm - wēm -
miewaśmnie dużo - bardzo dużo
przecierpiąś, a przecież Bóg
Cię na to pocieszy, bo dał ci
takiego Anioła na konia, któ-
re cię ubóstwia! Wieraj

~

mnie staremu, który już wiele
w tym życiu widział - o -
wiele! Już tu ludzie żyją na
tej ziemi, którzy mimo tego
że dobry wzrok posiadają,
a przecież nie widzą przesady,
nie knają, smutności w życiu,
bez nieprawości! Ale teraz
muszę już naprawdę was
pożegnać! Dobranoc moje
dzieci! Do widzenia!

Carmela

(jak leopoldom) Dobranoc Don



Angelo!

Leonardo

1: z naciskiem: / Do witkemia!

1: odprowadza go do drzwi w głębi

Angelo wychodzi:

Scena IIa

Leonardo - Carmela

Carmela

1: oddechając z jej brzoś, wraca powoli

do swej robotni przy stole z krawędzi:

Leonardo

1: kontynuując się, chwile przy drzwiach

w głębi, potem wstrząsa się z grozą:

C.

Leonardo

Ach!

Carmela

Coi' to? Zimmo ci'?

Leonardo

Tak!/: no/: Zimmo mi tu
w sercu!

Carmela

/: idzie do Rominka/: A przecież
na Rominku ogień się pali-
to zapewne ta wilgoć na
dworze, wpytna na osią-
bienie!/: grota/: Marto!

~

Leonardo

! wraca znów do stołu na swoje
miejsce i pisze z gorączkowym
rozważaniem !

Carmela

Możesz podać ci 'grzanego' wina?

! no! ! Marto. ! Marta wcho-

dzi! głębia! !

Scena 9a

Ci! - Marta

Marta

Jestem - jestem proszę paui!

Carmela

~

/: do meśa:/ Napijesz się grzanego
wina?

Leonardo

/: chodzący w pracy:/ Co? - ...
nie! Dziękuję!

Carmela

/: do Marty:/ A więc prymieś
Marto jeszcze drzewa - niech
się dobrze pali!

Marta

W tej chwili proszę pani!

/: odchodząc spotyka się w drzwiach
z Ludwikiem:/ A! Naupa pani!

~

/: do Ludmiki:/ Dobry wieczór
pani ?? /: wchodzi głębiej:/

Ludmika

/: osoba pięćdziesięcioletnia - ze stanu
mieszczańskigo, ubrana skromnie -
pełna zdrowego rozsądku - nie bez
wykształcenia, szczerą, serdeczną
i żywą wchodzi głębiej:/

Scena 10^a

Leonardo /: siada przy stole

Ludmika /: wchodzi:/

Carmela /: z praniem:/

Carmela

~

/: idac naprzeciw mi:/ Ach! Ma-
mo! Na taki powietrze chci-
to ci się tu przychodzić!

/: ściskają się:/

Leonardo

/: zręca pióro i wstaje:/

Snawitka

/: po cichu i porażenie do Carmeli:/

Tak! Mam x łabę, o czymś
bardzo ważnem do pomó-
wienia! /: gf:/ Dobry wieczór
Leonardo!

Leonardo

~

/: okleba:/ Dobry wieczór pani!

/: mychurki do swego pokoju w prawo
a przodni:/

Scena 11^a

Andrzejka - Carmela /: po prawej jej stronie /

Andrzejka

/: Która patrzyła na odchodzącym aż
do jego wyjścia:/ Co to ma zna-
czyć Carmela? Czyżby się
on czego domyślał? A ja -
ja moja matka dopiero dziś
się o tem dowiedziatała!
O! Carmelo!



Carmela

! x przesłuchaniem ! Co ty mówisz
mamo ? Czem się dowiedzia-
łaś ? Nic nie rozumiem !

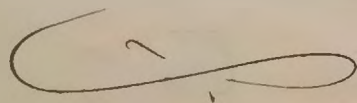
Andrika

Nie wierzyłaś jak on mnie
przyjął ! Poszedł sobie ! Na-
wet nie przywitał się ze
mną ! Nieskromna ! An
mnie posądza o rozpórnie !

Carmela

Co takiego ?

Andrika



Tak jest! posadka!

Carmela

Alex' mamie! O kim ty mówisz!?

Indirka

O Łobie! O! Carmelo - Carmelo!

Nie wszyscy ludzie są ślepi -
a nawet porbarzeni wroka,
widzą oczyma duszy!

Carmela

Ładno mamie? Dlatego przy-
szłaś tu dziś wieczór i pod-
czas Łakiej przyrodniej pogody
użyć mi to tylko pozwolić!?

~

Lucrezia

Tak! Aleby ci powiedzieć, że
dosyć już tego, że ... Czas
już kartować - aleby ci
powiedzieć, że papetnitas
straszna, kbrodnie!

Carmela

1: x wykryciem / Natko!

Lucrezia

Tak jest! Ty karadras
w niegodny sposób tego nie-
szczęśliwego człowieka,
który cię niostrnia, a którego

~

ja mowiam na najlepszego,
 na najniekciwszego meiscyuzę
 pod słońcem! Człowiek ten
 żyje tylko dla siebie, żyje
 sobą, a bez siebie mi mu nie
 pozostaje, jak tylko śmierć!

Carmela

Ale! Matko!

Immika

Nieskończona! Czy ty masz
 kamienne serce? Czy ty nie
 czujesz strasnej meki tego
 człowieka? Czy ty nie myślisz

~

o tem jak on cierpi nie mogę
nie wiedzieć? Czy ty się nad
tem nigdy nie zastawa-
miała? O to okropne! I dla-
czego? Dla takiego młodzie-
niaczka bez serca, bez powa-
gi, bez rozumu, który na-
wet na tyle nie podziela wsty-
du, aby się nie chwalić tro-
ję, kanią, ażeby nie dmieć
ze ślepoty trojzego meża!

Carmela

Matko! To nieprawda!

~

Luamila

Tak jest! Wyśmienota ślepoty,
 trojzego meża! Ten niedziw
 bezczelny jak mi mówi, ma
 odwagę, bywać w waszym domu -
 udaje przyjaciela dla meża, któ-
 rego hańbi! O! gdybym ja
 weselej była wieściata - domy-
 słabam się, czegoś, ale nie wie-
 rzyłam - ale dziś - dziś -

Carmela

Matko! Ktoś ci to mówi?

Luamila

e.

Kto? Wszyscy! Wszyscy o tem
mowia! Nikt cię nie broni!
Wszyscy cię potępiają - wszyscy!

Carmela

1. prosząc się a siebie i pretło-
namieniem: Ah! Wszyscy
mnie potępiają? Wszyscy?
Dobrze! Niech i tak będzie!
Ale powiedz mi matko:
Kto z nich tak jak ja był
sam na sam przez długie
dziesięć lat z samotnym
ślepych? Tak! Że ślepych,

~

211
który mnie kochał, przesł, - który
jest najlepszym najinaczej
odpowiedziem jak sama przy-
najęta, ale który jest śle-
pym!... Ślepym - nie mo-
żemy sobie dziś namierzyć
formy jest jej wyglądem,
czego jej pragnę - czego mi
frzeba! Kto z nas wszystkich
może wyobrazić sobie jakim
jest życie, jakie miasto mo-
dej kobiety, której marz nigdy
nie miedzi, widzieć nie może

~

i 'widzieć' nie będzie? Jeżeli
Ten maż nie widzi usmie-
chu swej komy, nie widzi jej
ust, jej wzroku? Coż to
jest za miłość? Kto z nas
przekierować jest w stronę
dusze kobiety, której odebra-
no wolność poddałości,
której wzbroniono nawet
najmiewinniejszych rozry-
wek uprzyjemniających to
życie, która stała się nie-
winną ofiarą nieskrywanego

i tylko miękkością!

Andrija

Lecz on cię, Kocha! Stale
cię, Kocha!

Carmela

Taka! Kocha mnie już
skakanie niewinnego,
których los miękkością
przekut razem w więzi-
ni do jednego tancucha!
Kocha mnie, bo jest mi-
łostliwym i rozpa-
skonym! I czyż można

to narwać owa miłość
o której w młodości marzy-
tałem? Takie życie już
możę, jest młodościem,
jest grobem miłości!

Ja żyję, porzuciłem się
oddycham już w grobie!
Mnie już cierpieć - już jes-
tem skazany - a ty ma-
ło pamiętać, że mnie po-
raz drugi potępię!

Słodka

A który skazał cię na ta-

~

Kie' xycie, jexen nie ty sama?

Czyr' ja i' twaj' ojciec nie
staraliśmy się odwrócić się
od tego postanowienia?

Czyr' Leonardo jako ekstru-
wuk honoru - nie zwró-
cił ci' danego słowa?

Ale ty oparłaś się wry-
kiemu - kłaganiem - tra-
mi, a nawet i' groźbą
postawiłaś na swoim!

A teraz skieruj się na
swoj' los! Wszakżeś to

~

Twoja wina! Masz to,
czego sam chciałś!
A więc nie wolno ci się
skarżyć i nie masz pra-
wa wtrącać w przebieg
tego nieskończonego
ostentaka, któremu pry-
sięgasz, że będziesz
pocięchać w jego cier-
pieniu!

Carmela

1: Skuszona! Masz stner-
ność! Ja wiem! Ty

~

max stvornosí matko!

Buxi! Buxi!... I ja kře
jestem mškrčesl'mas!

O Matko, matko, Golyus'
ty wiedziała jak ja cier-
piez - jak ja cierpiez!!!

Golyus' mi miała dąty
były przynajmniej dziec-
ko, iycie to byłoby kno-
smijsze - ale tak? Za-
wsze sama! Zawsze
z nim tak smutnym
i ponurym! A jednak

~

Przysięgam ci matko, że
go Kocham - Kocham -
Tam go całym sercem
i jeszcze go Kocham -
bo gdyby inaczej było,
coż by mnie mogło
wstrzymywać od porzu-
cenia go? Kocham go
więc czegoż więcej chcesz
matko odemnie? A
przecież jaś mi wiem - nie
umiem ci tego myśleć -
mądryś jak się to

stało! Gdy pewnego
 dnia siedząc kasmiona
 i bliska rozpacz kląkł
 się do mnie młody mąż:
 krył się - spojrzawszy na
 mnie tak ciele, tak tkli-
 wie i' rękami, że jestem
 ładna, miła! Zachry-
 wał się kolorem moich
 włosów, moimi oczami,
 dotknął się mojej ręki,
 i' na moich rozpalonych
 ustach wysisnął gorący

poratunek! Od tej chwili matko
w mojem wspaniałem sercu ka-
wraha Kręta, wkręta nie-
wy me mnie podrygały a
przed moimi oczyma ukaza-
ły się, wkręta moje
błogie wspomnienia i ma-
wienia z lat dawnych! Ja-
kiś dziwny ogień niekwanęj
mi wstał namiętności ogar-
niał do tego stopnia co stał
moja istota - że karmomina-
sam o wkręta - karmomina-

~

mātam o sobie !

Amrika

Bićma ! Zasłapićma !

Carmela

Tak, tak matko ! Teraz po-
 knatam mój spacer, mój
 wine ! A ^{on} ten, chlubi się a mój
 niedoli ! O Leonardo ! Leonardo !
 /: odwraca się jak kłoda :/ Gdy tu
 powróci, powie, do Troicki wó
 i wszystko ci wyznam - wszystko.
 /: za scena w głębi słychać hałas :/

Amrika

~

/: a tarozz: / Larniler! Larniler!

Carmela

/: t: s: / To on!

Leonarda

Nie! To nie on!

/: Peppino - chłopiec w wieku około
osiemnastu lat, żywy i mądry. -

Względem swoich krewnych dobro-
duszny, zwrócenie dla Leonarda
bardzo cenne; gdy czyta później
owe fatalne listy, jako dziecko nie
rozumie wcale ich treści, lecz z po-
święceniem się, wzburzenia Leonarda
markuje tylko, że chodzi o coś waż-
nego, ale doniosłości ich wcale się
nie domyśla - wchodzi gwałtownie

Scena 12^a

Cis - Peppino /: wrodoś: /

~

Peppino

Dobry wieczór ciociu!

Carmela i Ludwika
/zebraliśmy swe myśli/

Uch! Peppino!

Peppino

/ściskając ją/

Y ty babciu tutaj?

Ludwika

Tak jest moje dziec.
 No! Przyszedłeś prze-
 pisywać mi ojcu skryp-
 ty?

Peppino

Tak babciu! /z Carmeli/
 Proszę cioci przy mijsiu

przygotować co dla
winnic? / Chucha wręce
by je rozgryźć /

Carmela
/ idąc do stołu /
Tak jest Peppino! 'przy-
gotować! 'Oto masz!

Peppino
/ biorąc kartki na których
Leonardo pisał i składa je /
O to dobrze! 'Zaraz się
wzruci do pracy!
/ siada przy stole i ryczy
na pisać /

Ludwika.
Tak, tak! będi pilnym
mój chłopce! / po cichu

do Carucl/Pamiętaj co
ci poradziłam: zamknij
o tem wszystkiem. Ja cię
znam, ja wiem, że nie
jesteś tak głupia - a skoro
mówisz, że kochasz
jeszcze swego męża...
ja ci wierzę. Tylko o
tamtym zapomnij... za-
pomnij na zawsze!

Carucl /po cichu/
Dobre, dobre matko!
werynisz to!

Ludovika
Zachlincam cię! dotrzymaj
twojego słowa. Jutro odwie-

drę cię znova! Tamistaj
córko, staraj się powro-
cić spokoj mojemu
biednemu sercu.

Marta
Wchodzi wnosząc pęk Drewna
na białego które składa przy
Kominie

Scena 13^{ta}

Liz - Marta
Ludwika
Peppino: czy deszcz pa-
da jeszcze?

Peppino
Jeżre troszeczkę babciu!

Ludwika
W takim razie mogę

już pojsć. / Otwiera w głębi
Drzwi chcąc odejść /

Marta

/ wyciąga z kieszeni ukryty
list i pokazuje go Carmeli /

Carmeli

/ biorąc go z przyciskowym
wykrzykiem / Ach!

Ludwika

/ spostregłszy to, z wykrzykiem
pełnym wyrutu / Carmelo!

Marta

/ wychodzi szybko głębiej /

Scena 14.

Carmela - Ludwika - Teppino

Carmela

Pratolina Matko! to po
raz ostatni!

Ludwika

Och! Carmelo! Carmelo!

Carmela

Przysięgam ci! po raz
ostatni!

Ludwika

Strzeż się moja córko!
wszakże tu idzie o
spokój o honor twój;
twego męża i nas
wszystkich.

Carmela

Przysięgam ci, że zerwę

z tamtym.

Ludwika

Tuląc ją do siebie błagalnie

Kórko moja!

Carmela

Patuje ją i płacze

O matko najdroższa!

Ludwika

Twój ojciec i ja jesteśmy
my już starzy. A więc
nie patruj nam
ostatnich dni naszego
życia.

Carmela

O nie matko, nie! Już
sięgam ci! a więc

bądź spokojną!

Ludwika

Wierzę ci! muszę ci
wierzyć! A ta moja
świętota panienka
niech się tobą opieku-
je; bądź zdrowa
córkę!

Karmela

Zegnaj się droga
matko!

Peppino

Babcin! a se mną nie
porzucasz się, nie ucał,
jesz mnie?

Ludwika

Wracę serdecznie!

O! z całego serca moja
pieszczęto! zblizywszy się
do niego, całuje go!

Teppino

Babciu, dlaczego płacę,
czesz? Ty nie powinnaś
płakać!

Ludwika

O nie, moje dziecko,
ja nie płaczę, nie!
Dó wnieńia! podchodząc
daje całunki ręką i głową,
głową i wychodzi głośno!

Scena 15.

Peppino - Carmela

Peppino

/wstaje i idzie do Carmeli/
Ciorin! dlaczego babunia
tak płakała?

Carmela

Ta... nie wiem!

Peppino

Czy wujaszek może cho-
ry? jeszcze go dris
nie widziałem.

Carmela

/z niecierpliwością/
Ole nie! nie! pisz!
pisz dalej!...

Peppino

O! jak ciocia drisiąj
rdenerrowana!

/wraca do stołu siada
i pisze dalej/

/pauza/

Całusła

/ogląda kopertę listu, wstępa
sis, potem rozrywa przedko i

ryta/ Nie! on mnie nie
kocha! to nie miłość!
to kłopotliwość! A ja

mu się podobałam.. O!

/z energią/ Tak! moja wart-
ka ma słuszność! Niech
się tak stanie, jak ona

radzi! / bierze prędko stru-
ment i pismo ze stołu i lewej,
biegnie do toalety, zapala
świecę i pisze /

Teppino

/ podmas powyższej sceny /
Wijaszek dris' doleko
niemymyramniej pisat' jak
zwykle - trudno mi
przeczytać! / Do Carmeli /
Ciocin! jest jedno storo
którego nie mogę odcy-
frować!

Carmela

/ przerywa pisanie nie zważając

na Peppina / A jednak
nie wiem.. nie wiem co
i jak mam porządzić.

Peppino
Wstaje i idzie z kartką do
Carmeli / Proszę cionci, jak
się to słowo nazywa?

Carmela
Spine dalej - uiscierpliwie
Daj mi spokój!

Peppino
Wskłada ramionami i ręką
na głosno krytać w sposób
dręczący / Co chwila po,
wstają jakieś nowe przy-
wilejnia. Od szesciu

Od sześciu miesięcy...
Od sześciu miesięcy nie
była ani raz u... u...
spo... spo... /głośno z radoś
cią, że im się udało odje
jechać/ U spowiedzi!

Carmela
prstaje szybko i wydziera
im z ręki Kartkę/
Dawaj to!

Peppino
/z przenajciem/
Ja myślałem, że to sta
wo znaczą u spowiedzi"

Carmela
/z wielkiem wzruszeniem

A więc to prawda!
 więc piske.. o mnie.. piske!
Scyta z gorącego nowego panceria
mieru! „Od skesiu miesiąc”
 cy nie była u spowiedzi!
 Trzeci miesiąc! więc od
 tej pory jest wima!.. mój
 mójg myśla się na pro!
 no, żeby mi wroki za
 stąpić. W tej chwili nikt
 bandziej olemnie nie
 more cierpieć. Itak
 pozostać musi do koni,
 ca - more we się kuoj,
 de ukojenie! O! gdybym

się nigdy już nie zbli-
dził -" /Kartka wylatuje
jej z ręki - z bolesną cztotliwą
O! Leonardo! Leonardo!
postępuje szybko kilka kro-
ków ku drzwiom, w które
Leonard wyszedł / Albo nie!
muszę najprzód z
tantym pokoniskim.
siada przy stole i za-
czyta pisać /

Teppino

/przygląda się jej ze zdumie-
nieniem - podnosi Kartkę i pi-
sze dalej przy stole z lewej /

Co się dziś cioci stało?
 hm, hm. / hina, głośno
powtarzając / „Wiec od tej
 pory jest winną” / uagle /
 O ciociu! zrobiła mi
 się plama! a gumę
 zapomniatem w domu.
 Ciociu! zaraz wrócę, tylko
 pobiegnę po gumę.
 / wybiega szybko głębiej - wtedy
chwilę ukazuje się Leonardo
w drzwiach swego pokoju /

Scena 16.

Carmela - Leonardo

Carmela

/nie widząc Leonarda, Ma

po cichu/

Leonardo

/zatrzymuje się, nadstę-
kuje i słyszy skrobanie
piórem - idzie po cichu
do Carmeli i po krótkiej
przerwie, klacie jej na ramię
niemniejże/ Co ty ro-
bisz?

Carmela

/wstrząsną, powstrzymuje
swój wykrzyk, krywa się
i obydwa listy chowa do
sufłady którą zamyla na
klucz i klucz chowa. Dług-
oym głosom/ Nic! Nic!

poprawiam sobie włosy
 i ~~da~~ tego zapaliliam
 świecę. / gasi świecę z udaną
niecierpliwością / Ty spoczywa,
 jes' sobie?.. już po'eno.
 jesteś pewnie głodny.. za-
 raz Karie podać kolację..
 tymczasem i Peppino po-
 wróci!.. po co to on wy-
 szedł? aha!.. prawda!
 po gumę!.. ale zaraz
 wróci, zaraz.. / wybiega
z drzwi lewe z przedu /

Scena 17.

Leonard /sam/

Leonard

Wtóry stał dotąd nieporuszony
chwytając się za serce i czoło
To prawda! sobie włosy?
a dlaczego tak się mnie
przeraziła... dlaczego
tak przedko rękoma
szuflady? a obrzuciwszy
mnie potokiem myśli,
tych słów, tak szybko
wybiegła? nie! to nie
włosy! to list który pi-
sała... dobrze słyszałam
a nawet schowała go
do tej szuflady! To no,
go ona mogła pisać?
z myśliwskim / Oh! do nie,

go. ' tylko do niego.
Przucca sis w stronę Łoaloty,
dotyka wzystkiego skowmi,
odczuma rożne przedmioty
i przewraca niektóre / Kata,
marr.. piero! jeszcze
motore! / Przucca piero w
Łat - probuje otworzyć srufla,
de / Zamknij te! Zamknij,
te! a tam ukryty jest
list! A! / Przucca otwore,
go stotn z lewej, bierze stam,
ta peł kluczyk on i probuje
jednym po drugim otworzyć
srufladę w Łoalocie / Nie! ten
nie! za duży! - a mo,
ie ten? także za duży!

J ten nie!?!? .. Doskonale!
ten otwiera! Ah! już
otwarła! / wyryngga scufła
do, dotyka rękami i na sa-
mych wierzchu znajduje
dwa listy / Ah! jest! jedna
kartka, druga kartka!
nie ma więcej... to te,
to te być muszą! / z niemi,
powiedziang rozpacz / Lecz
co tu napisać? co?
co? O Boże! Boże! zwróć
mi mój wzrok, choć
tylko na chwileczkę, abym
przeczytał, abym się
porzucił mojej nęce.

Spada stawy na kręcie
z prawej na przedzie / i co
 teraz? co teraz mam
 zrobić? / obracając w
reku listami / Mnie by
 pojsć do mojej matki?
 Ale nie! ona by mi tej
 strasznej prawdy nie po-
 wiedziała. / ptasie bardzo
bolesnie / Nikt mi jej nie
 powie, nikt! nikt!
 / Peppino wchodzi głębiej /

Scena 18.

Peppino - Leonardo

Peppino.

Dobry wieczór wyjazdu!

/ciągnie go w rękę i siada na
swojem miejscu, bierze się
do wycierania płamy/

Leonardo.

/uagle jakby dotknęły
natchnieniem/ Oh. 'nikt?
a przecie on. 'on. 'to
dziecko. powie mi praw-
dę. ' /wstaje, wsta/ Peppino.

Peppino.

/podbiega do niego/
Testem wyjaszku.

Leonardo

/klatczy się pod wiszącą
lampą/ Odczytaj mi ten
list. ' tylko trochę.

Peppino

/bionac/

Dobre wyjaszku.

LeonardoCzytaj! czy dobre wi-
drisk?PeppinoTak! /czyta/,, Wszystko się
już przeciw mnie sprzy-
siegło! Zaufanie mego
męria!Leonardo/z przestrachem wpatrywał
się i wstukiwał w ustaPeppino /Uh! więc to do
niego!Peppino

/czyta dalej/

Porzucanie świata - owo
ideal mojej miłości.

Leonardo

[Drugie D. s.]

Tej miłości! [25] Dalej!
dalej!

Peppino

„Powiedziało mi, że
nie masz dla mnie
żadnych względów, że
troje zachowanie się
sprawiało, iż stałam się
przedmiotem różnych
obmów...”

Leonardo [D. s.]

Co? Wiesz już więcej
o tem? [25] Dalej. Dalej!

Teppino

Prayknuję się, że uo-
lepszę los nie zastężyłam,
ale wskazuje ty przymre,
kates' mi, iż milereci
będzie jak grób!

Leonardo

/z wielką siłą wybuchając/

Miloreci jak grób! cry,
taj!

Teppino

On samre wątpi!

Leonardo /z s./

O tak! wątpię!

Teppino

Od tego dnia, gdy zna,
wzrost przypadkiem kopyt

twojego listu jest teraz
ciągle niespokojny!
przedwzrostem nadzwyczajnym
niespodzianie, goly twój
list czytalem

Leonardo
Och!...

Teppino
„Prucisz się na mnie,
zaczęś szukać, prze-
trząsać, tylko że wiel-
kim trudem udało
mi się ukryć list pod
długą gazetą”

Leonardo p. o. /
Och! Pocta! Niekremar!
[21] Czytaj, czytaj!

Feppino

"Gdy się dziś dowiedziat,
że od szczęścia mnie się,
czy nie bytam u spowro-
dri, jego wątpliwość
zamieniła się teraz
w straszne pośądzenie."

Leonardo.

Dalej! Dalej!

Feppino

(wskazuje na papier)
Taki ten list surowy
i pomarany, jakby
na niego deszcz padał.

Leonardo /s. 1./

Pisząc plakata! Ona

Prakata Wykrztaj uwa-
żnie.

Peppino

Wyta & trudności

„Teraz sama wiesz, że
i on cierpi, bardzo
przez nas cierpi. Tak
dalej ryc nie mogę.
Ty musisz zapomnieć
o nim - nie pozwól,
nie żyć więcej o nim
myśleć. Żegnaj ci
na zawsze! -

Leonardo

Try zrezygnujcie wpi,

sauve tam, „na source”?

Peppino.

Tak wyjaszku: „na source”

Leonardo.

A co dalej? co dalej?

Peppino.

Tuż nic więcej nie ma.

Leonardo.

Żadnego adresu?

Peppino.

Nie wyjaszku!

Leonardo.

Zarekaj! - A teraz
przeedytaj mi ten list!
Podbiera pierwszy słaje mi
drugi list!

Peppino.

[proszę] Wujaszku, już
dosyć. Nie wiem co mi
jest, ale wydaje mi się,
że niedobre robię, kry-
tając ci te listy!

Leonardo.

Nie, nie! Tylko krytaj!

Peppino

[krytaj]
„Moja najukochańsza!”

Leonardo. [p.s.]

Najukochańsza!... [p.s.]

Dalej, dalej!

Peppino

„Tę jak kwykle przyby,
Tem do was, wieby po,”

mówić z twoim mężem
o posadzie dla mnie,
którą przyrzekł mi wy-
robić.

Leonarda

/u.s. nagle jak człowiek,
który dowiedział się o kogo-
śdziej / Paulo! Miesz to
Paulo! /27/ krytaj, krytaj!

Peppino

/z przerwaniem kryta co raz
przedziej, „Nie mogłem
pojąć, dlaczego wraz z
Martą karawyscie mi
odejść.

Leonardo

czytaj dalej!

Peppino

"Twoj mąż nie może
się niczego domyśleć -
a gdyby się nawet i
domyślał, to cóż nam
robi."

Leonardo.

/v. s. zatańcząc ręce/

Och! tak? ... /zł/ czytaj,
czytaj!

Peppino

"Wiesz, że bez ciebie
żyć nie mogę."

Leonardo

Dalej!

Teppino

„Tej pogodniutki którą
z tobą w sobotę przepę-
driem - nigdy nie za-
pomnę.

Leonardo

I z trudem pamięję nad sobą

Tylko dalej, dalej!

Teppino

„Twoje uściski i gorą-
ce pocałunki, wiecznie
trwać będą w mojej
mysli!

Leonardo

I z wyrazy kien / Ach! dążyć!

dosyc'! /po pauze/ A
podpis? Przeczytaj
podpis!

Peppino.

Nie ma żadnego.

Leonardo

Przypatr się dobrze, no,
że jest przy samym
koncu?

Peppino

Zapewniam się wprost,
ku, nie ma żadnego
podpisu!

Leonardo.

/zaczniemy się za nową/

Uch! To Potr! Nędzny

Totr.

Peppino

1/2 pułstracham

Co ci jest wyjątku?

Przerobiasz mnie!

Leonardo

1/2 wiatłównie

Wie, wie, moje dziecko.

1/2 nagle / 1/2 Poczeka... / 1/2 smutka

po kieszonkach i wyjmij

kopertę / Spójrz, czy to
jest to samo pismo?

Dobre się przypatr!

Oh! moje oczy! - J

co?

Peppino

Mnie się rodaje wyjątek,

Ku, że to, to samo pismo.
/oddaje mu list i kopertę/

Leonardo

/z przeważającą wściekłością/

A więc to on! on! -

Ona przynajmniej lituje
się nademną... ale on
wraża z mojego wie-
szczęścia, cieszy się z
niego!

Peppino

/chcąc odejść/

Wujaszku!

Leonardo.

Zaciekaj! /pochodni do
stołu z lewej sieda i pije/

„Laskawy Panie! Jeżeli
 galerie ci na tej posa-
 dzie, przybądź natych-
 miast, gdyż zdaje się
 być już przygotowaną.
 Leonardo” Praktyka list
ten do Koberky Peppino,
 zamiesć ten list do pa-
 na Tadeo! Znasz go
 nieprawda? Bywa czę-
 sto u nas!

Peppino
 Znam go dobrze - da-
 rował mi kiedyś takie
 Tadeo obrazki!

Leonardo

A powiedz mi jak on
wygląda?

Peppino

Jak wygląda? /wesoło/
Nosí takie wysokie koł-
nierzyki i ramie się
sinieje. /smucąco/ O!
on mi się wrzeka nie
podobą!

Leonardo

Już dobrze! dobrze! je-
żeli nie zastaniesz go
w domu - szukaj go w
kawiarni na prowana,
drze, gdzie chęć byle

go znalesc, bo to rzecz
bardzo ważna! No!
idź już! idź! tylko
prędko!

Peppino

Biegnę wprost ku!

Leonardo

Zaczekaj! powiedz ci się
o co chodzi, powiedz
że nie nie wiem - co
rozumiesz? Powiedz mi:
wprost kładź mi ten
list doręczyć, więc nie
nie wiem! rozumiesz!?

Peppino

Dobre wprost! a przy,

nieść odpowiedzi?

Leonardo.

Nie! idź! ~~to~~ idź! prędko!

Peppino

/ratuje go wryte/

Dobra noc wyjaśku!

/wybiega szybko głębiej/

Scena 19.

Leonardo /sam/

Było... ciemno! ciemno!

ciemno! teraz jest jasno!

no! o tak... teraz się

już wszystko wyjaśniło!

wszystko! - Jest to, czego

pragnąłem! jestem sam!

zupełnie sam! / zbierając
wszystkie swe siły / Lecz co
 teraz mam zrobić?
 Jęczy przysiębie... Oni
 nie powinni się już
 widzieć, nie powinni
 z sobą mówić - nigdy!
 nigdy!... / choroając listy-
wołać Carmelo! Carmelo!
 O! jak ja musiałem ko-
 chać, jęczy w tej chwili
 nie jestem w stanie wołać
 na mię głosem rozpaczy,
 przekleństwa i zemsty!
 O! Carmelo! Carmelo!

Carmela
/wchodzi z lewej/

Scena 20^{ta}
Leonardo - Carmela

Carmela
/wchodzi z przodu/
Jestem Leonardo, jestem!
Ale co tobie? jesteś taki
błady, pomieszany!..

Leonardo
/z przeraziącą zapobiegliwością,
cią, chwytając ją za ramie/
Ty! ty! uścisnij mnie!

Carmela
/prusiwszy wzrok na otwór,
z płaską pojęcią wycelno,
pada mu do nóg z krzykiem/

Oh! 'jestem zgubioną!'-
 przebacz mi! 'przebac!
 Zauwiniłam! 'ale mi prze-
 bacz!

Leonardo.

Bóg! przeklęta! 'na wie-
 ki przeklęta!

Carmela

Nie! 'nie! 'nie przeklinaj!
 byłam szaloną! popełni-
 łam błąd, lecz chcę poku-
 sować! będę powtarzać,
 wierząc mi!

Leonardo.

Nie! 'tydzień razy nie!'-
 Tys mnie skazała na
 męki, na wieczne męki!

tyś mnie schaubiła, ma
wielki schaubiła!

Carmela
O nie, Leonardzie! Przy-
sięgam ci, tylko mi
przebac! przebac!

Leonardo
Nie przysięgaj uędrna,
bo popełniasz straszne
krymoprzysięstwo! - a ja
ci nie wierzę! Gdybyś
nawet i wzrok wysłał
nigdy ci nie wierzę.
Błagam przebaczenia?
Gdybyś miał przebaczyć
tobie, dla tego tylko

nieby uadzał dręczyć w
ciemności moją duszę
i być uadzał ołtamy,
wranym? nigdy! nigdy!

Carmela

Wielki Boże! co chcesz
wzrymic?!

Leonardo

Proszę! Powstań!

Carmela

Przebac mi Leonardzie!

Leonardo

Powstań! powtarzam!

/popychając ją w górę/

Powstań! /popycha ją ku
drzwiom z prawej/

Carmela

Jestes' w gorzorce, Leonard,
drie! Idzie ty mnie wle-
czest?...

Leonardo
Będiesz styżec, lecz
nie nie zobaczysz. Ta-
kich cierpien nie dozna-
das' jeszcze! Idź tam!

Carmela
Leonardo!

Leonardo
Prannyka za nią Idź
na klucze / Tak!

Carmela
Pracuję w mordercy
Dla czego mnie prany,
kasz? dla czego?

Leonardo

Domiesz się w stosownej
chryli. /quadstuchij/ Zda
je mi się, że on już
nachodzi. 'nie! jeszcze
nie!

Carmela

Otwórz Leonardo. 'Zakli'
nam się otwórz!

Leonardo

/z wielkim spokojem/
Jeżeli chcesz. 'pożnij!
pożnij! /oddala się
od drzwi/ O! już mi te
raz nie jest zimno. 'co
je nawet - na moim co
le pot. - o! - uduszę się.

powietrza - powietrza..

potwierza oboj

Carueta

1/2 ptaczem

Leonardo! 'wystuchaj

mnie!

Leonardo

1/2 nadstuchuje

O jakie jestem niesroga,

slizry - nie mam odu,

ktoreby zaplakać mo,

gdy. 1/2 kanyka oboj

Carueta

1/2 stychac jej co raz stobry

ptaczem

Leonardo

1/2 wagle porzynajac sie OK

jeżeli on nie przyjdzie!?
 Jeżeli z tehery i nie
 zechce przyjść! O! bo
 to jest ślepym jak ja!
 A jeżeli dotknie mnie
 tak ciężko... coż mi
 żywi dris na tem rozlegu?
Idzie do kbrojowni i dotyka
się rękocmi różnej broni / Tu
 jest moje zbawienie!
Wynyma z wielkiem wzrusze-
niem sztylet / O!.. jeżeli
 ja w siebie ugodzę.. w ten
 czas ona będzie wolna
 i będzie do niego nale-
 żeć! O! nie! nie! ugodę!

/Słychać kroki/

Ktoś nadchodzi: 'już jest
za drzwiami! - To on!
to on!' /chowa się/

/Paolo wchodzi głośno/

Scena 21.

Leonardo - Paolo - Carmela

/za sceną/

Paolo

/wchodziąc rozgląda się za

Carmelą/ Nie! niema jej!

/zł/ Dobry wieczór, signor
Leonardo.

Leonardo.

/druga część/

Dobry wieczór!

Paolo

/wyciąga do niego rękę/

Podaj mi pan rękę.

Leonardo

/cofając ze wstrętem rękę-

wskazuje mu krzesło z prawej/

Proszę usiąść!

Paolo

/siada - lecz wskutek zimnego

przywitańia kanielęskojony-

przedko/ Dziękuje. Dziękuje

panu stokrotnie, za Paśka,

we trudy o moją posadę!

/wstaje poklepać go po ramię

pro Kolanie / Ja bardzo wie-
działem, że nasz poczytny
papa Leonardo nie za-
pomni o mnie. - Było to
oddawna moim marze-
niem dostać się do tej
redakcyi. - Na szczęście
udało się pomyśleć
dla mnie to miejsce,
to też cuję się bardzo
zobowiązany dla pa-
na za tę przystupę. -
To dobre pismo. Bardzo
dobre. / z prawdziwą przyjemnością
czuję się przez Kobiety

unielbiam: przepraszam sobie
racę! Dziękuję, dziękuję
 signor Leonardo! Będę
 ci wdzięczny całe życie,
 bo jestem pewny, że tam
 dopiero zrobię karierę!-

Leonardo

z wielką obywatelską
 Ja nie dla tego pana
 wybrałem!

Paolo

zdriwiony
 Nie dla tego? ciękawy
 jestem dla niego?

Leonardo.

wyjmuję listy z kieszeni i czyta

ta go za nami. / Czy masz
te listy?

Paolo

Przepraszam - starałam się
wybrać / Wasze listy!

Leonardo.

Przepraszam go do porostania
na miejscu / Wstrzymaj
się chwileczkę! - Wiek po-
nuajesz je?

Paolo

Wiek wiedząc co mówię /
Ja... ja tego nie powie-
działem.

Leonardo.

Tak jest! nie powiedziałem!

Ole twoj niepokoj. troje
drenie mo'wi mi, ze ty
jestes tym Totrem!

Faolo.

Prze i ja kaze sie!

Ole signor Leonardo!
bacz rozsądnym! w tych
listach nie ma nic złe-
go! pan ich nie czytacieś-
nie mogłeś ich czytać-
a jeżeli ci przeczytał
kto inny - to skłamał! -
Pusć mnie pan! / z kory,
kien / Zrobicieś mnie tu
podstępem! To niegodna
zasadka! Oczekacieś

mnie!

Leonardo

Och! Totte! więc ja
ciebie oszukałem! ciebie,
który radziłeś sobie
z mojego spokoju, szczę-
ścia i honoru, myśląc,
że będąc ślepym, nie
potrafię się zemścić!?

Carabela

Wryczy i puka z rozporem

Otwórz! Leonardo! otwórz!

Paolo

chcę się uwolnić!

Puść mnie ponownie! jesteś
szalonym!

Leonardo

/wyciągając sztylet/

Tak stralonym! jestem
stralonym przez ciebie
niedziwnie!

Carmela

Leonardo! na miłość
Boga!

Leonardo

Zarekaj! Zwrac go
ujmiesz!

Paolo

/kaszyc się z nim/

Carmelo! pomocy! ratun-
ku!

Leonardo

/uderzając go sztyletem/

Wotacz jej poraz ostatni!

Niechaj do grobu idą
troje gorące pocatunki.
Przeca sztylet i otwiera
drzwi z prawej

Paula w mojem sercu
głębsza jest od trojej!

Carmela
wpada z pierścieniem

Scena 22^{ga}
Liri - Carmela

Carmela
Leonardo!

Leonardo
Przeca się do trupa Paola
Teraz możesz wejść! 'Przy'

patrz się! Wszak masz
dobry wzrok!

Carmela

/wytkrykuje z rozpacz i wru-
ca się w ramiona Leonarda/
Leonardo! 'coś ty wry-
nit?

Leonardo

/Odręca ją od siebie - lecz
nie tak silnie jak pędtem
zrozumiany, że jej słowa nie
do zabitego, lecz do niego
zwrócone./

Ton Ugelo

/wchodzi głęboko/

Scena 23.

Liz - Angelo.

Angelo
/Inercyjny sytuacja/

Leonardo! co się tu stało?

Leonardo

/z życia/

Ten człowiek zniszczył
moje życie - a więc za-
biłem go!

Zastona spado

Homie

/Ostatnia sytuacja/

• Angelo.

• Leonardo.

• Paolo.

• Carmina.

78
C. K. DYREKCYA POLICYI
WE LWOWIE

L. 7176/99.

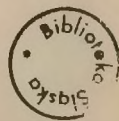


Prezydentem Namiestnictwa reskryptem
z dnia 4. marca 1899. l. 2133/po. udzieliło Dyrekcji
Teatru hr. Skarbka we Lwowie zezwolenia na przes-
tawienie dramat w 1. akcie Bari'ego pod tyt:
„Carmela”.

Lwów 10. marca 1899.



Mish.



BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

BIBLIOTHECA TEATRALIS
MUSEUM OF THEATRE

P. Pichoy







